



*mów do mnie szeptem,
z krzykiem umiera świat*

UWIKŁANI W PRZESZŁOŚCI

Paulina Ampulska



Paulina Ampulska

UWIKŁANI W PRZESZŁOŚCI



[Kup książkę](#)

Copyright © Paulina Ampulska

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Łasin 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Anna Siwa

Monika Machał

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: LightField Studios

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Tysiąclecia 6A/20, 86-320 Łasin

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor: Anna Siwa

e-mail: redaktor@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 46 5

Moją pierwszą czytelniczką była Aleksandra.

Jej opinia była dla mnie tą najważniejszą z wielu powodów.

Po pierwsze – wiedziałam, że będzie szczerą.

Po drugie – nie jest to osoba związana z blogosferą,

jest to czytelnik z krwi i kości, a takie opinie są dla autora najważniejsze.

Po trzecie – wyzwaniem było zaciekawienie fanki kryminalów.

Poniżej znajdziecie słowa, które przysły jej na myśl po przeczytaniu.

Słowa, które wywołały lawinę łez. Słowa, które utwierdziły

mnie w tym, że napisanie książki było dobrym posunięciem.

„Nadia to dziewczyna taka jak my wszystkie, jednak w jej życiu pojawiło się wiele cierpienia. Doszłam do wniosku, że my jako ludzie jesteśmy ślepi i nawet nie zdajemy sobie sprawy, co dzieje się „za ścianą”. Książka ta otwiera oczy. Czytając historię, która przytrafiła się głównej bohaterce, nabieram wiary, że nawet w najgorszej chwili człowiek jest w stanie sobie poradzić, czerpiąc radość z najmniejszych rzeczy”.

Z całego serca polecam – Aleksandra Kita.

Dla Agnieszki,

**Ta książka by nie powstała bez Twojego nieustającego wsparcia
i bezgranicznej wiary we mnie.**

**Dla wszystkich osób przeżywających swój koszmar
w domowym zaciszu.**



Prolog

Blask oślepiającego słońca w pokoju, głośna muzyka wydobywająca się z jednej z moich słuchawek i dom skąpany we śnie pozostałych domowników.

Trzask.

Odgłos metalu uderzającego o metal.

Trzask. Trzask. Trzask.

Trzy szybkie uderzenia.

O co chodzi?

Wykopałam się z pościeli i przyłożyłam bose stopy do chłodnej podłogi. Zatrzymałam muzykę w aplikacji, nasłuchując. Przez chwilę nic się nie działo.

Czy to możliwe, że to był jedynie wymysł mojej wyobraźni? A może to był jeszcze sen?

Już miałam zamiar ponownie położyć się do łóżka, kiedy po raz kolejny usłyszałam odgłos uderzenia metalu.

Wsunęłam stopy w kapcie i wyszłam z pokoju. W żadnym pomieszczeniu nie świeciło się światło. Udałam się w kierunku odgłosów, które zaprowadziły mnie do pokoju siostry. Zatrzymałam się pod drzwiami na moment, ale kiedy usłyszałam pociąganie nosem, nie wahałam się ani sekundy dłużej. Otworzyłam po cichu drzwi i weszłam do środka.

Co takiego zraniło moją dorosłą już siostrę?

Siedziała skulona pod oknem. Łzy płynęły z jej zaczerwienionych oczu, a pokój wyglądał jakby przeszła tutaj trąba powietrzna.

– Martyna? Co się stało? – zapytałam, szepcząc.

Podeszłam do niej i ukucnęłam, zauważając coś, czego w życiu się nie spodziewałam zobaczyć. Jej ręce były przykute do kaloryfera.

– Nadio, proszę rozkuj mnie. Kluczyki powinny być gdzieś na łóżku. Rzucił je tam, kiedy wychodził.

– Kto tu był? – spytałam, jednocześnie szukając kluczyków.

Pochwyciłam je w dłoń, podeszłam do siostry i wsunęłam w zamek. Uwolniłam jej ręce, a na jej twarzy od razu pojawiła się ulga. Pociągnęła nosem i starała się przywrócić krążenie w dłoniach.

– Ojciec mnie przykuł zaraz po tym, jak wróciłam do domu nad ranem.

– Byłaś u chłopaka?

– Tak, wróciłam po szóstej, a on... Tak po prostu wszedł tu za mną. Przykuł mnie i sama widzisz co zrobił z moim pokojem. Mam tego dosyć, rozumiesz?!

– Nie krzycz, bo obudzisz rodziców.

– Niech słyszą! Wyprowadzam się z domu. Nie mam zamiaru dłużej się dawać wykorzystywać, Nadia – powiedziała, zaciskając zęby.

– Co tu się dzieje? – W pokoju pojawiła się zaspana mama. Widać było, że przed chwilą się obudziła. – Dopiero co dzień się zaczyna, a wy od rana krzyczycie.

– Wyprowadzam się.

– Coś ty powiedziała?! – wtrącił się ojciec, który pojawił się znikąd.

– To, co słyszałeś! Mam dość, rozumiesz?! Jestem pełnoletnia, do cholery!

– Córeczko, ale co ty mówisz? Jesteś dorosła, ale to jest twój dom, gdzie ty chcesz pójść? – spytała zatroskana rodzicielka.

– Byłam w nocy z moim chłopakiem. Wróciłam do domu nad ranem, a twój mąż przykuł mnie do kaloryfera, wiesz? Kilka godzin tak spędziłam, siedząc na zimnej podłodze.

– Co ty mówisz, gówniaro?! – krzyknął tata, zbulwersowany.

Zazwyczaj wstawał po południu, a teraz krzykami wyciągnęliśmy go z łóżka.

– A co? Myślisz, że sama zrobiłam taki syf w pokoju? A skąd wzięły się te ślady na nadgarstkach? Może też sama je zrobiłam?

– Ja tam nie wiem, jakie zabawy preferujesz ze swoim chłoptasiem.

– Nic o nim nie wiesz. On nigdy nie zrobiłby mi krzywdy. Wyprowadzam się i nie zatrzymacie mnie tu ani chwili dłużej.

– Chodź kochanie, wracamy do łóżka. Jest dorosła, niech robi co chce – odpowiedział z uśmiechem ojciec, po czym pewny siebie wyszedł, ciągnąc za rękę mamę. – Nadio, wyjdź z psem – dodał, zanim zamknął drzwi do sypialni.

Spacerowałam pod blokiem z Mają, która cieszyła się ze świeżego, rześkiego powietrza. Uwielbiałam spacerować z nią. Spokojna, stonowana psinka, która nie biegała po całym mieście. Minęła godzina zanim wróciłam do domu, niosąc zakupy z osiedlowego sklepiku. Już na klatce usłyszałam krzyki, wydobywające się z naszego mieszkania.

Wchodząc do środka napotkałam rozbiegany wzrok mojej siostry. Pod jej lewym okiem widniało sporych rozmiarów zaczerwienienie, które jutro będzie brzydkim siniakiem.

– Martyna, co...

– Idziesz ze mną? – weszła mi w zdanie.

– Nie... Ja... Nie mogę.

– Kiedyś dorośniesz do tej decyzji. Oby nie było za późno.

– Tak, żebym cię więcej nie widział! Nie jesteś już moją córką – powiedział ojciec, po czym wypchnął Martynę za drzwi, zamykając je na klucz.

Ten dzień zmienił moje życie.

W jednej chwili straciłam siostrę, a co za tym idzie... Częstkę swojej duszy.



Rozdział 1

Wracałam ze szkoły do domu, śpiesząc się na obiad. Mama napisała mi wiadomość, że dzisiaj pozwolimy sobie na niezdrowe jedzenie. Miałam cichą nadzieję, że będą to frytki, które wprost uwielbiam. Nie pogardzę też polędwiczkami w pikantnej panierce.

Wchodząc do klatki, usłyszałam krzyki. Rozpoznałam głosy i nie należały one do sąsiadów, lecz do moich rodziców. Kolejny raz wracałam do domu, w którym wszystko może się zdarzyć.

Czułam, jak moje serce znacznie przyspiesza swój rytm. Panika narastała z każdym kolejnym krokiem.

Awantura domowa. Zdarzała się u nas nader często w ostatnim czasie. Zmierzałam na pierwsze piętro, a głosy stawały się coraz donośniejsze. Serce dudniło mi w piersi jak szalone.

Stałam pod drzwiami i wahałam się przed naciśnięciem klamki. Nie wiedziałam, czy odczekać chwilę, czy wejść w sam środek kłótni. Nasłuchiwałam, po czym do moich uszu doszło głośnie plaśnięcie. Modliłam się w duchu, aby to nie było to, co przewijało się w mojej głowie. Nacisnęłam na klamkę i weszłam powoli do środka. Ojciec kierował wyzwiska pod adresem matki, a ona siedziała pod ścianą skulona. Miała rozmazany makijaż, a na policzku zauważyłam czerwony ślad po uderzeniu. Westchnęłam cicho i nie wiedziałam, co powinnam zrobić w pierwszej kolejności, jednak donośny głos ojca wyrwał mnie z otępienia.

Trafiłam w sam środek awantury.

– No przyszła w końcu nasza córeczka! Gdzie się szlajałaś?! – wrzeszczał, podchodząc w moją stronę.

– Przecież byłam w szkole, tato – odpowiedziałam, przelitykając z trudem ślinę. Czułam, jak w moim gardle rośnie wielka, twarda gęstwa. Traciłam oddech... Z przerażenia, nie wiedziałam czego się spodziewać.

– Jesteś pewna? Bo z tego, co wyczytałem z planu zajęć, lekcje miałaś do czternastej, a jest czternasta trzydzieści. Możesz mi wytłumaczyć, gdzie byłaś przez ostatnie pół godziny?

– Dla twojej wiadomości ostatnią lekcją było wychowanie fizyczne, a dokładniej basen, więc logiczne, że potrzebowałam więcej czasu. Samo przebranie się, wysuszenie włosów i dojście do domu zajmuje wystarczająco sporo czasu – oznajmiłam, chociaż dokładnie wiedziałam, jak bardzo ryzykuję.

– Nie pyskuj! Od pół godziny czekamy na ciebie z obiadem!

– Tato, ale to nie jest moja wina! Mama wiedziała, że mam basen, przecież pisałam z nią na ten temat!

– W takim razie zasłużyła sobie, na porządny wpierdol! Siadaj do stołu i jedz, póki całkiem nie wystygnie i patrz na to, co może cię spotkać, gdy będziesz mnie okłamywała!

Zasiadłam do stołu i posłusznie zabrałam się za jedzenie obiadu. Tak, jak myślałam, frytki i polędwiczki to coś, na co miałam ochotę od dawna. Jednak teraz, nic mnie nie cieszyło, mając taki widok przed sobą. Zapłakana rodzicielka, która przed chwilą siedziała jeszcze na podłodze, została nagle podniesiona przez ojca. Pociągnął ją za włosy, zapewne wyrywając jej przy tym kilka. Widziałam ból w jej oczach i dzikość malującą się na twarzy taty. Chciałam odwrócić wzrok, ale nie mogłam...

– Nie waż się! – krzyknął, patrząc na mnie. – Masz patrzeć. Nie masz prawa odwrócić wzroku!

Pierwsze uderzenie w brzuch wywołało krzyk mamy. Donośny, a zarazem piskliwy skowyt wydobył się z jej gardła. Nigdy nie będę przyzwyczajona do takich widoków.

Też zaczęłam płakać. Czułam, jak po policzkach spływają kolejne łzy.

– Tato przestań! – krzyknęłam, jednak on mnie nie słyszał, pochłonięty wymierzaniem sprawiedliwości.

Zaślepiiony gniewem zadawał kolejne ciosy. Raz za razem uderzał w ciało mamy, jakby była workiem treningowym. Nie wytrzymałam. Wstałam z krzesła i podbiegłam do ojca, próbując go odciągnąć.

– Tato! Proszę! – Staralam się go powstrzymać. – Tatusiu! Nie możesz tak robić! To nie była wina mamy!

– Zamknij się! Ona na to zasłużyła! – Jak opętany cały czas powtarzał te same słowa.

– Nie! To ty, źle spojrzaleś na plan lekcji! – Udało mi się go oderwać od mamy, ale teraz skupił całą swoją uwagę na mnie.

– Sugerujesz, że to moja wina?! Ty niewdzięczny bachorze! – Dostałam z pięści w twarz.

Ogarnął mnie szok i ciemność, a chwilę później uderzyłam o posadzkę. Do moich uszu dotarł jeszcze odległy krzyk matki i donośny śmiech ojca.

– Jesteś *córeczką tatusia* i masz mnie słuchać! Zawsze!

CZEŚĆ 1

UCIECZKA



Rozdział 1

Obudził mnie ten cholerny budzik, którego tak nienawidzę. Ten dźwięk przypominał mi, że muszę wstać i udawać, iż wszystko jest w jak najlepszym porządku. Czekał mnie kolejny dzień walki o przetrwanie.

Otworzyłam zaspane oczy i wyłączyłam melodię w telefonie. Była siódma rano, a za oknem zaczynało świtać. Czułam chłód oplatający moje odsłonięte ciało. Zapomniałam zamknąć wieczorem okno. Chciałabym móc wrócić do nagrzanej pościeli, ale wiedziałam, że nie mam takiej opcji. Ojciec by mnie zabił, gdyby nauczycielka kolejny raz zadzwoniła ze skargą.

Przeciągnęłam się leniwie i usiadłam na skraju łóżka. Moje stopy były zimne jak bryły lodu, a z nosa mi kapała woda.

Ostatni raz nie zamknęłam okna...

Kompletnie nie wiedziałam co miałam dzisiaj założyć. Wstałam z łóżka, a na nogi wsunęłam kaptcie w różowe jednorożce. Na pidżamę narzuciłam puchowy szlafrok i ruszyłam do łazienki. Tata jeszcze spał, więc po cichu nastawiłam wodę w czajniku, a chwilę potem zamknęłam się w łazience. Wszystkie czynności wykonywałam automatycznie i po kilkunastu minutach wyszłam z umyтыми zębami i opróżnionym pęcherzem. Przed lustrem udało mi się jeszcze potraktować tuszem długie rzęsy i akurat wtedy usłyszałam wycie gwizdka czajnika. Popędziłam, szurając kaptami po dywanie, aby tylko ojciec nie usłyszał gotującej się wody. Nie chciałam go obudzić i wysłuchiwać jego wywodów od samego rana.

Zalałam herbatę wrzątkiem i przy okazji zrobiłam sobie kanapki. Nie chciało mi się iść do szkoły, ale nie miałam wyjścia. Jeszcze jedna opuszczona lekcja i wylatuję. Nic nie mogłam już zrobić, ale co poradzić, jeśli szkoła to dla mnie istny koszmar? Nie miałam przyjaciół, ani nawet znajomych ze szkolnej ławki. Zawsze przesiadywałam sama, przeważnie w pierwszym rzędzie, aby

nauczyciele mieli mnie na oku. Zazwyczaj łobuzy, leniwi uczniowie i *Bad boy'e* zajmowali ostatnie ławki, ale prawda była taka, że z przodu najłatwiej się ściga i olewa nauczyciela. Nie musiałam przynajmniej obserwować fałszywych twarzy i obojętności mojej klasy, za to bardzo często wyczuwałam ich wzrok na swoich plecach.

– Maja! – zawołałam moją wierną psinkę. – Maja chodź, pora na spacer!

Widziałam, jak przybiega, merdając pociesznie ogonem. Ubrałam się i wyszłam z psem. Spacerowałyśmy alejkami wokół osiedla. Był piękny poranek, a w powietrzu czuć było zapach świeżo skoszonej trawy. Uwielbiałam rześkie powietrze. Szkoda tylko, że aby je poczuć, trzeba tak wcześnie wstawać. Wielkimi krokami zbliżał się maj, co oznaczało, że do matury zostało niespełna kilkanaście dni.

W kwietniu skończą się wszystkie zajęcia i nastąpi pożegnanie ostatnich klas. Nie chciałam przystępować do matury, ale nie mogłam pozwolić sobie na taki błąd. Prawda wyglądała tak, że bez matury, nigdzie nie znajdziesz pracy.

Jeszcze tylko miesiąc i będę wolna.

Uwolnię się od ojca.

Od niczego niezdającej sobie sprawy matki.

Od siostry, która niczego nie dostrzegała albo udawała, że nie widzi.

– Poczekaj tutaj na mnie – powiedziałam do pieska, wchodząc do osiedlowego sklepiku, który mieścił się zaraz obok bloku. Pracowała w nim kobieta, której zależało na mnie bardziej niż mojej matce.

– Dzień dobry, pani Kasiu – przywitałam się uprzejmie z ulubioną sprzedawczynią.

Podeszłam do lady i zaczęłam szukać drobnych po kieszeniach.

– Dzień dobry, Naduś, to co zwykle? – zapytała, uśmiechając się do mnie czule.

Skinęłam głową i położyłam pieniądze na ladę. Po chwili pojawiły się tam dwa banany, cztery bułki i sześć kiełbasek. Dodatkowo, jak zwykle, dostałam kanapkę przygotowaną przez panią Kasię. Zawsze mi coś dorzucała, doskonale wiedząc, że tylko banany były dla mnie. Resztę zjadali rodzice, kiedy ja po raz kolejny będę głodowała na szkolnym korytarzu.

Zabrałam zakupy i wyszłam. Maja kręciła się przy moim boku, zapewne wyczuwała zapach mięsa. Musiała poczekać, ojciec jej da kawałek podczas śniadania.

Ruszyłam do domu, spoglądając na zegarek. Była siódma trzydzieści pięć, więc za dziesięć minut powinnam wyjść do szkoły. Nie chciałam pojawić się w budynku ostatnia. Zawsze przychodziłam jako jedna z pierwszych i zajmowałam swoje ulubione miejsce.

Weszłam po cichu do domu. Nie słyszałam żadnych odgłosów, więc rodzice jeszcze spali. Odłożyłam smycz na szafkę i schowałam zakupy. Spakowałam banany i kanapki do plecaka. Przed wyjściem z mieszkania zerknęłam, czy nie zostawiłam bałaganu i ruszyłam do szkolnego budynku jak na rzeź. Nie znosiłam tego miejsca.

Sprawdziłam ostatni raz, czy moje nadgarstki były zasłonięte i weszłam do środka. Nie usłyszałam jeszcze szkolnego gwaru, więc udało mi się przyjść jako pierwszej. Lubiłam obserwować szczęśliwych uczniów, ale nie znosiłam, gdy role się odwracały. Zawsze siadałam w jednej z ławek i przyglądałam się wchodzącym do środka uczniom. Kiedyś to ja wchodziłam jako ostatnia. To ze mnie się śmiali. To mnie wytykali palcami.

Do ostatniej lekcji dzień był znośny. Nie zaliczyłam ani jednej wpadki, trzymałam się jak zawsze na uboczu, ale teraz wszystko musiało się zepsuć. Nadeszła pora wychowania fizycznego, z którego najchętniej bym uciekła, ale nie mogłam. Przebrałam się w koszulkę i założyłam na to bluzę. Na nogi wciągnęłam spodnie dresowe, które ciasno związałam sznurkiem. Na nogach zostawiłam te same buty.

Weszliśmy na salę sportową i sama nie wiedziałam, co robić. Mogłam albo siedzieć na ławce i słuchać wścibskich komentarzy, albo zagrać w siatkówkę i się skompromitować. Jednak po chwili okazało się, że nie mam wyjścia. Chcąc zaliczyć przedmiot, musiałam zagrać w dzisiejszym meczu.

Rozgrzewaliśmy się na boisku. Bluza nie była dobrym pomysłem, ale musiałam jakoś zakryć moje poranione ręce, które każdego dnia przypominały mi, w jakim miejscu się znajduję. Każda kreska była symbolem cierpienia. Znakiem

życia w strachu i ciszy. Bólu i bezradności. Co prawda było mi cholernie gorąco, ale co jest gorsze? Pot, czy niewygodne spojrzenia?

Gra była ostra już od pierwszych minut. Moja drużyna starała się nie podawać mi piłki, ale za każdym razem trener na to naciskał. Po kilku minutach zaczęłam brać czynny udział. Szło mi nawet całkiem dobrze, dopóki nie przyjąłm piłki odbiciem dolnym. Poczulałm ból rozchodzący się po moich przedramionach. Nie wiedziałam co robić. Jeśli ktokolwiek by się o tym dowiedział, będę skończona.

Rozejrzałam się po sali i dostrzegłam jedno rozsądne wyjście. Odrzucając piłkę w bok, pobiegłam w kierunku drzwi. Pędziłam, jak na zastrzyku z adrenaliny. Byłam na korytarzu i niewiele myśląc, schowałam się w łazience. Pierwsze łzy spłynęły mi po policzkach. Ponownie zamykałam się w sobie. Zamknęłam się na ludzi. Oni nigdy mnie nie zrozumieją... Nawet gdyby próbowali.

Całą noc uczyłam się do sprawdzianu z historii, który był dla mnie bardzo ważny. To właśnie ten przedmiot szkolny uwielbiałam najbardziej. Łączyłam z nim szansę na przyszłość, ponieważ, jeśli otrzymam szóstkę na koniec to dostałabym stypendium i wyładowałabym na wymarzonej uczelni. Wyjechałabym z małego miasteczka, w którym każdy wszystko o wszystkich wiedział, a mimo to nie wykazywał chęci udzielenia pomocy. Każdy tylko przechodził obok ze spuszczoną głową. Historia to dla mnie coś więcej niż zwykły przedmiot szkolny. Pewien polski piosenkarz, w swojej piosence przekazał, że historię trzeba znać, bo jeżeli się jej nie pozna, trzeba będzie przeżyć ją drugi raz.

Wypiłam już drugą kawę i po cichu wyszłam z domu. Wczoraj wróciłam do mieszkania na długo po ostatniej lekcji. Oczywiście, nie obyło się bez reprimendy od ojca. Najpierw pociągnął mnie za włosy tak, że z pewnością wyrwał mi ich kilka wraz z cebulkami, by następnie uderzyć swoją córeczkę, z otwartej dłoni w twarz. Wszystko działo się w zaskakująco szybkim tempie. Zdążyłam tylko nacisnąć klamkę drzwi wejściowych, a pięć minut później siedziałam już przy stole. Zmusił mnie do zjedzenia zupy, która nigdy nawet obok takowej nie stała. Do wieczora narzekał na mnie i matkę, zapowiadał, że to się wkrótce skończy i obie pożałujemy.

W nocy przyszedł do mojego pokoju dwa razy. Za pierwszym razem krzyczał i wymachiwał rękami. Za drugim przeproszał i prosił, abym zgasiła już

światło i szła spać. Nie docierało do niego, że chcę się pouczyć i uciec z tego domu, że miałam dość takiego traktowania. Zanim jednak poszłam spać, spisałam listę, a raczej plan, którego mam zamiar się trzymać.

- 1. Zdać test i dostać szóstkę na koniec z historii.*
- 2. Przeprosić nauczyciela wychowania fizycznego i błagać o zaliczenie.*
- 3. Dać z siebie wszystko na maturze.*
- 4. Znaleźć dodatkową pracę i zarabiać jakiegokolwiek pieniądze.*
- 5. Z dniem pierwszego czerwca spakować się i wyjechać.*
- 6. Wynająć choćby najmniejszy pokój i rozpocząć nowe życie, z dala od ojca tyrana i matki alkoholiczki, która nigdy nic nie dostrzega.*
- 7. Żyć własnym życiem i nie wracać.*

Weszłam do szkoły i skierowałam się prosto pod drzwi sali historycznej. Widziałam, jak poniektórzy próbują wkuć cokolwiek na ostatni moment. Zauważyłam spore zaskoczenie na twarzach tych, którzy właśnie dowiedzieli się o sprawdzianie. Kilkoro chłopaków, próbowało pisać ściągę na czym popadnie. Usiadłam przy drzwiach i wyciągnęłam zeszyt z notatkami. Prześledziłam wzrokiem ostatni raz, zapamiętane już wydarzenia z czasów II Wojny Światowej. Może to dziwnie zabrzmie, ale uwielbiałam wojenne tematy. Mogłam godzinami słuchać o wydarzeniach, które zmieniły nasz kraj. O bohaterskiej postawie, odwadze i patriotyzmie Polaków.

W naszą stronę zmierzał nauczyciel. Sunął po korytarzu, trzymając kubek w dłoni. Zapewne znajdowała się w nim kawa, jak to miał w zwyczaju. Po chwili weszliśmy do klasy i zajęliśmy miejsca w ławkach.

– Rozsiądźcie się tak, jak zawsze – powiedział, stając obok biurka.
– Wszyscy mają siedzieć w jednym rzędzie.

W klasie zrobiło się małe zamieszanie, jak to bywało w takiej sytuacji. Po chwili popłochu, każdy zajął już miejsce w ławce. Nauczyciel rozdał sprawdziany i mieliśmy czterdzieści minut na napisanie ostatniego w roku szkolnym testu. Potem już praktycznie nikt nie będzie tu przychodził. Dzisiaj był ostatni dzień na wystawienie ocen końcowych.

– Czas start. Powodzenia! – Usłyszałam głos nauczyciela, który usiadł za biurkiem.

Zabrałam się za wypełnienie testu. Byłam podekscytowana i pewna siebie. Doskonale wiedziałam, ile czasu poświęciłam na przygotowanie się do tej chwili. Wykułam całe sto stron prawdopodobnych tematów. Jeślibym to zaważyła, byłabym skończona. Zakreśliłam kolejne odpowiedzi, wpisując daty i wydarzenia, nie pomijając żadnego zadania, ponieważ nie sprawiały mi trudności. Odpowiedziałam na pytanie otwarte, starałam się rozpisać i zawrzeć wszystko to, co chciałam. Oddałam sprawdzian jako pierwsza i ujrzałam uśmiech na twarzy nauczyciela.

– Nadio zostań proszę na momencik – zwrócił się do mnie profesor, gdy pakowałam do plecaka ostatnie rzeczy i zamierzałam wyjść z sali.

Przysiadłam na ławce i czekałam, aż reszta klasy opuści salę. Razem obserwowaliśmy jak ostatnia osoba zamyka za sobą drzwi.

– Wiesz jaką ocenę dostałaś z testu?

– Nie powiedział mi pan jeszcze.

– A jak podejrzewasz?

– Piątkę? Uczyłam się całą noc... Wie pan, jak lubię historię. Zależy mi na dobrej ocenie – westchnęłam.

– Dostałaś szóstkę Nadio, nie zrobiłaś ani jednego błędu.

– Naprawdę? – Byłam zaskoczona, że mi się udało.

– Tak, a to oznacza, że masz szóstkę na koniec. Cieszę się, że w końcu mogę ją postawić komuś w dzienniku.

– Dziękuję, nawet nie wie pan, ile to dla mnie znaczy – powiedziałam z entuzjazmem i zeskoczyłam z ławki.

– Poczekaj. – Podeszedł do mnie i złapał mnie za rękę. Przypadkowo dotknął moich ran i na mojej twarzy błyskawicznie pojawia się grymas bólu.

– Przepraszam, ja nie... Nadio, chciałem zapytać, czy wszystko u ciebie w porządku? Wiem, że w twoim domu nie panuje najlepsza sytuacja, ale widzę, że coś cię trapi. My nauczyciele dostrzegamy takie rzeczy.

No chyba trochę za późno – dodałam w myślach.

– Ja... Ja nie chcę o tym rozmawiać – odburknęłam.

– Uwierz mi, wiem jak to jest. Chciałbym ci pomóc. Powiedz mi, proszę, co planujesz?

– Skąd pan może wiedzieć, jak to jest?

– Sam pochodzę z domu dziecka. To w nim się wychowałem, kiedy policja zabrała mnie z patologicznej rodziny. Alkohol. Dobrze wiem, jak to jest być upokarzonym, bitym i kiedy nikt cię nie rozumie. Widzę twoje rany na nadgarstkach, ale przyznam szczerze, że wolałem tego nie zgłaszać i nie narobić ci problemów na koniec szkoły – powiedział, zaskakując mnie tym wyznaniem.

– Ale obieca pan, że ta rozmowa pozostanie między nami? – zapytałam, a on kiwnął głową.

– Chcę zdać w-f, teraz jak już zaliczyłam historię na szóstkę, mam pewność, że nie tylko dostanę się na wymarzoną uczelnię, ale otrzymam stypendium. Zależy mi na nim, bo dzięki temu będę mogła wyrwać się z domu i żyć na własną rękę. Muszę to zrobić. – Spojrzałam na niego niepewnie spod rzęs.

– Pomogę ci w tym. Jesteś moją ulubioną uczennicą. Dobrze wiemy, że od jutra, aż do matur, prawie nikt nie będzie przychodził do szkoły, aby skorzystać z powtórek. Chciałbym, abyś pomogła mi w ogarnięciu papierów, będę ci płacił.

– Ale jak to? – spytałam zdziwiona ofertą pomocy.

– Wiem, że u ciebie się nie przelewa. Przez te kilka tygodni dorobisz sobie trochę pieniędzy. Popytam też tu i tam i dam ci znać. Kiedy planujesz wyjechać?

– Nie wiem, co powiedzieć. Chciałabym wyjechać pierwszego czerwca.

– W dniu, w którym zdecydujesz się wyjechać, odwiozę cię na dworzec. Tym również nie musisz się martwić.

– Bardzo panu dziękuję.

– Idź i zalicz w-f, żebyś miała już wszystko załatwione. Powiedz mu prawdę, on zrozumie i wystawi ci dobrą ocenę.

Skinęłam głową i opuściłam klasę.

Poszłam prosto do sali gimnastycznej. Przełknęłam gęstą ślinę i weszłam do środka. Strach paraliżował moje ciało, mimo tego wiedziałam, że sobie poradzę.

– Dzień dobry! – odezwałam się do trenera jako pierwsza.

– Usiądź Nadio, jestem ciekawy, co masz mi do powiedzenia, abym zaliczył ci rok – odparł zdecydowanym tonem, wskazując na ławkę.

Przysiadłam obok niego i ciężko westchnęłam.

– Ja... Przepraszam. – Odebrało mi mowę.

Powiedz prawdę. Ten głos w głowie...

Westchnęłam ponownie i postawiłam wszystko na jedną kartę.

– Mam zerową kondycję, nie potrafię przebiec ani jednego okrążenia. Prawie na każdej lekcji graliśmy w siatkówkę, a ja nie mogłam na to pozwolić. Każde odbicie piłki wywoływało ogromny ból.

– Dlaczego?

Spojrzałam na nauczyciela i pokręciłam głową. Wahałam się pomiędzy pokazaniem poranionych nadgarstków, a opowiedzeniem o swojej sytuacji. Czuałam się rozdarta wewnątrz.

– Mam problemy rodzinne, z którymi sobie nie radzę. Za chwilę kończę dziewiętnaście lat i jedyne marzenie, jakie mam, to ucieczka z domu. Chcę się stąd wyrwać i móc rozpocząć nowe życie. Z dała ojca, który traktuje mnie jak śmiecia. Od matki, która nie dostrzega niczego, z wyjątkiem procentów – rzuciłam, wykręcając sobie palce ze zdenerwowania. Byłam jednym, wielkim kłębkim nerwów i nie wiedziałam, jak rozmowa potoczy się dalej. Serce waliło mi jak oszalałe, a to dopiero początek.

– Okaleczasz się? – Zbił mnie z tropu swoją szczerością.

Po chwili namysłu jedyne co mogłam zrobić to krótkie skinienie głową. Nie chciałam o tym mówić ani robić z siebie jeszcze większej ofiary, ale prawda w końcu powinna wyjść na jaw.

– Nadio, to nie jest rozwiązanie. Rozmawiałaś z kimś o tym?

– Nie, prawda jest taka, że nikt do tej pory nie zauważył moich problemów.

– Sam tego nie zauważyłem... Przepraszam cię.

– Tak było lepiej. Nie miałabym życia zarówno w szkole, jak i w domu.

– Cieszę się, że mi o tym powiedziałaś. Wiesz, są uczennice, które nie zaliczają tego przedmiotu z czystego lenistwa, ale ty nigdy na taką nie wyglądałaś.

– Najgorsza była gra w siatkówkę – oznajmiłam szczerze, przypominając sobie wszystkie odbicia dolne.

– Cóż, to ulubiony sport tej szkoły. Masz czwórkę, to najwyższa ocena, jaką mogę postawić. Wierzę, że wyrwiesz się z tego miejsca i nigdy nie będziesz musiała do niego wracać. Wyjedź i nigdy więcej nie rób sobie krzywdy, dziecko – poprosił, dotykając mojego ramienia.

Przytaknęłam głową na zgodę, a samotna łza spłynęła po moim policzku. Starłam ją wierzchem dłoni i wyszłam. Ruszyłam w kierunku pobliskiego parku. Przysiadłam na ławce i zatraciłam się w swoich słonych łzach. Były to zarazem łzy szczęścia, jak i rozpacz.

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!